

## Prześniona rewolucja

Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Seria Historyczna, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, ss. 204.

W książce *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* Andrzej Leder – psychoterapeuta oraz filozof kultury, profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk – formułuje tezę, iż w latach 1939–1956 nastąpiła w Polsce rewolucja społeczna. Książka odbiła się szerokim echem wśród naukowców i publicystów. W niniejszym tekście spróbuję zebrać opinie na jej temat oraz przedstawić własne wnioski.

Andrzej Leder próbuje przekonać do swoich tez za pomocą kolejnych argumentów, które zostają omówione w pięciu rozdziałach. Całość poprzedza wstęp o charakterze metodologicznym, w którym autor przywołuje przede wszystkim kategorie z psychoanalizy Jacques’a Lacana, takie jak pole symboliczne, fantazmat, transpasywność. Wybór tej metodologii jest uwarunkowany przedmiotem badań, ponieważ Lederowi nie chodzi tylko o historię wydarzenia, ale także o tę, która rozgrywa się na poziomie dyskursu i świadomości społecznej.

Tytułowa „prześniona” rewolucja, choć rangą dorównuje Wielkiej Rewolucji Francuskiej, zdaniem Ledera nie została w dostateczny sposób w Polsce uświadomiona. W konsekwencji wywołuje różne dysfunkcje społeczne, których etiologia nie jest współcześnie dość dobrze rozpoznana. Brak uświadomienia skutkuje niedostatecznym opracowaniem naukowym tematu oraz brakiem świadomości społecznej. Choć Leder odnotowuje wydane w ostatnich latach prace: Grzegorza Niziołka *Polski teatr Zagłady*, Jana Sowy *Fantomowe ciało króla* i Marcina Zaremby *Wielką trwozę* (z tych dwóch

ostatnich często korzysta w swojej książce), to twierdzi, że konsekwencje wydarzeń historycznych interesującego go okresu nadal nie zostały uświadomione. Stąd właśnie centralna metafora „prześnienia”, a zamierzeniem autora jest „przebudzenie” społeczeństwa. Najistotniejsze w omawianym przez Ledera okresie wydarzenia, takie jak na przykład zniszczenie ziemiaństwa czy zagłada Żydów, są postrzegane przez „polski podmiot polityczny” jako rozgrywające się bez jego udziału, w sposób bierny. Przeciwnością owego snu – „jawa” – jest współczesna rzeczywistość mieszczańska, której podmiot błądzi w poszukiwaniach własnej tożsamości między nieuzasadnionym eksploatowanym mitem przeszłości szlacheckiej a wzorcami, których dostarcza zglobalizowany świat. Leder, odwołując się do Waltera Benjamina, pragnie dokonać egzegezy współczesnego *imaginarium* poprzez przywołanie wydarzeń z przeszłości. Udział w rewolucji lat 1939–1956 miał się dokonywać transpasywnie, podobnie jak tłumaczony jest udział Niemców w zbrodniach nazistów w książce Daniela J. Goldhagena *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*. Wnioski, zdaniem Ledera, wypływają stąd dwa: gorliwość wiąże się z przyjemnością, co umożliwia włączenie się w obręb wspólnej odpowiedzialności, a rozkaz pozwala na transpasywne „roztopienie się” w odpowiedzialności zbiorowej. Przyjemność ze zbrodni, których dokonują inni, powoduje zatem, że podmiot ją odczuwający również zostaje współwinny. Autor *Prześlonej rewolucji* przywołuje książkę Goldhagena i polemizuje z Marcinem Zarembą, ponieważ przyjemność czerpana ze zbrodni, nawet dokonywanych przez innych, sprawia, iż podmiot staje się wówczas aktywny, a nie jedynie biernie odczuwa strach.

Uzasadnienie tego przekonania wywodzi Leder z faktu drastycznych nierówności społecznych właściwych „przedrewolucyjnej” Polsce. W rozdziale zatytułowanym *Rewolucja*, w którym określa warunki możliwości dokonania się tego procesu, pisze o cierpieniu, zawsze i koniecznie domagającym się kary, która może zostać wymierzona również pośrednio. Zauważa, iż w 1939 roku „[...] skryte do tej chwili, «złe» pragnienia dużej części polskiego społeczeństwa

zostały zrealizowane przez innych. Choć najbardziej podmiotowe części narodu nie utożsamiały się z decyzjami, działaniem i odpowiedzialnością za to, co się stało, mściwe uczucia upokorzonych nagle zaczęły krystalizować się w wydarzeniach, realizować bezwiednie, jak we śnie” (s. 44). Taka jednak pewność dotycząca owej siły rewolucyjnej, która miała przeżywać transpasywną rozkosz z faktu eksterminacji polskiego ziemiaństwa czy żydowskiej burżuazji, bierze się z założenia o powszechnym przekonaniu dotyczącym uświadomionej krzywdy wynikającej z przyrodzonych podziałów na warstwy społeczne.

Analizy autora dotyczące funkcjonowania Żydów w Polsce eksponują dystans dzielący społeczność żydowską od chłopów<sup>1</sup>. Ów dystans oraz poczucie ucisku chłopstwa przez żydowską burżuazję miały tłumaczyć bezrefleksyjne przejmowanie mienia ofiar Holocaustu, co na poziomie podświadomości było formą rekompensaty za doznane wcześniej krzywdy. Obecne zapomnienie tych faktów ma stanowić o wypieranym poczuciu winy dręczącym spadkobierców zagrabionego mienia.

W innym miejscu autor formułuje ogólne diagnozy dotyczące funkcjonowania społeczeństwa, takie na przykład jak: „Liberalna demokracja nie lubi silnych uczuć i związanych z nimi symboli. Oparta na kompromisie, szanuje umiarkowanie i rozsądek, a nie miłość, nienawiść i walkę do ostatniej kropli krwi. Woli współczucie i ironię, stąd kariera dobroczynności i kabaretów” (s. 41).

Utrwalone i wszechogarniające poczucie krzywdy powoduje *rozszczepienie* (termin psychoanalityczny) sposobu widzenia świata, w wyniku którego dostrzegane jest tylko dobro lub zło. Środki przekazu, takie jak przedwojenny „Mały Dziennik” czy współczesne Radio Maryja, są jego wyrazem i budują „uniwersa symboliczne”. Tymczasem w „uniwersum symbolicznym” demokracji nie ma miejsca na cierpienie, ponieważ niweluje ono dystans, bez którego występuje brak przestrzeni dla polityki i spraw publicznych.

---

<sup>1</sup> Interesującym przykładem, którego dotyczy rozważania, jest zwrot „po żydowsku”, który oznacza robienie czegoś „na opak” (s. 56).

Jako kolejne etapy rewolucji widzi autor przeprowadzone po wojnie reformę rolną oraz industrializację, które ostatecznie załamały przedwojenne *imaginarium*. Reforma rolna, obok Holocaustu, była najbardziej znaczącym czynnikiem w przemianach polskiej mentalności. Zmieniała panujące od wieków wyobrażenia kształtujące porządek społeczny. Dotychczas jednak rewolucyjny charakter tych przemian był zagłuszany przez narrację dotyczącą problemów narodowych.

Leder odnosi się również do współczesnej sytuacji Kościoła katolickiego, który w jego opinii nie odpowiada na potrzeby mieszczańskiego społeczeństwa. Problem widzi w mentalności chłopskiej, charakteryzującej kler również dziś, a związanej z przemianą rewolucji ziemiańskiej, która spowodowała napływ chłopów do seminariów duchownych. W industrializacji natomiast dostrzega narzędzie terroru, ponieważ w fabrykach ostatecznie miały być produkowane czołgi strzegące nowego porządku symbolicznego.

W zakończeniu książki autor stwierdza, iż okres PRL-u był „strefą przejścia” między społeczeństwem stanowym a wielkowiejskim kapitalizmem. Robotnicy, niemający wpływu na społeczeństwo, ale też nieponoszący odpowiedzialności, nie różnili się znacznie od dawnych bezrolnych wyrobników. Stosunki społeczne, zdaniem autora, nosiły wówczas cechy „folwarczne”.

Proces „rewolucji” kończy się współcześnie na uprzywilejowaniu mieszczan; ich najbardziej znacząca część wywodzi się z peerelowskich elit, które wyłoniły się właśnie w latach 1939–1956. Rewolucja nadal jednak pozostaje „prześlona”; brak nowego, świadomego podmiotu politycznego wyrażał się choćby w mało zdecydowanych działaniach rządu Donalda Tuska.

Tezy Andrzeja Ledera spotkały się z żywym przyjęciem, a nawet zostały uznane za prowokację intelektualną<sup>2</sup>. Autorzy recenzji opublikowanych po wydaniu książki niekoniecznie są jednak do tych tez przekonani. Żaden bowiem z autorów pięciu artykułów recenzyj-

---

<sup>2</sup> Zob. S. Obirek, *sine titulo* (recenzja książki *Prześlona rewolucja*), „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 715.

nych przeanalizowanych na potrzeby niniejszego tekstu (Małgorzata Budyta-Budzyńska<sup>3</sup>, Stanisław Obirek<sup>4</sup>, Teresa Walas<sup>5</sup>, Wojciech Engelking<sup>6</sup>, Michał Przeperski<sup>7</sup>) nie zgadza się z nimi w pełni. *Prześlona rewolucja* prowokuje do myślenia i jest niewątpliwie nowatorską propozycją dotyczącą genealogii polskiej klasy średniej, ale musi się zmagać z zarzutami o brak uzasadnienia empirycznego dla prezentowanych wniosków, brak rzetelnych badań, a także wybiórczość potraktowania tematu i nieściśłości terminologiczne. Choć jednak również pojęcie tytułowej „rewolucji” budzi wątpliwości badaczy, którzy stawiają pytania o jego adekwatność, sądzę, że poruszenie, które wywołała ta publikacja oraz typ zaproponowanych w niej analiz są nowatorskie i rewolucyjne. Spróbuję zebrać oraz podsumować najważniejsze uwagi zarówno odrzucające, jak i aprobujące tezy pracy Ledera. Oś analizy będzie się tworzyła wokół rewolucyjnego charakteru wydarzeń historycznych, przeżywanych transpasywnie przez formułującą się, przyszlą klasę średnią oraz rewolucyjnego charakteru owego przeżycia dla podmiotu.

Prześledzę zatem kolejne teksty i uporządkuję zawarte w nich oceny, opinie i polemiki z *Prześlona rewolucją*, odpowiadając jednocześnie na pytania: „Kto jest podmiotem tej rewolucji?”, „Dlaczego mogła się dokonać?” oraz „Jaki jest jej skutek?”. Zawężenie pola rozważań wynika z wielości wątków poruszanych przez autorów kolejnych recenzji i nie jest jednocześnie ograniczeniem, ponieważ są to centralne tematy książki. Odpowiedź na te pytania pozwoli także na doprecyzowanie terminu „rewolucja” i przypisaną mu przez Ledera treść oraz rozstrzygnięcie, czy opisywane wydarzenia faktycznie miały charakter rewolucyjny.

---

<sup>3</sup> M. Budyta-Budzyńska, *Bezalternatywna, narzucona zmiana społeczna czy prześlona rewolucja? Na marginesie książki Andrzeja Ledera*, „Kultura i Społeczeństwo” 2014, t. 58, nr 3.

<sup>4</sup> S. Obirek, *sine titulo...*

<sup>5</sup> T. Walas, *Genealogia klasy średniej z Lacanem w tle*, „Nowa Dekada Krakowska” 2015, nr 1–2.

<sup>6</sup> W. Engelking, *Zemsta słabych? Na marginesie „Prześlonej rewolucji” Andrzeja Ledera*, „Kronos” 2015, nr 1 (32), s. 306–307.

<sup>7</sup> M. Przeperski, *Nie nasza rewolucja*, „Znak” 2014, nr 710–711, s. 112.

### **Kto jest podmiotem tej rewolucji?**

O zasadność stosowania terminu „rewolucja” w kontekście doświadczenia Polaków w latach 1939–1956 pyta już w tytule swojego artykułu Małgorzata Budyta-Budzyńska. Autorka zastanawia się, czy wydarzenia opisane przez Ledera to *Bezalternatywna, narzucona zmiana społeczna czy prześlona rewolucja*. W recenzji przywołane zostają definicje rewolucji, w które wydarzenie z książki Ledera się nie wpisuje. Zdaniem badaczki rewolucje są ze swojej natury „endogenne” i stanowią dzieło społeczeństw, w których wybuchały. Rewolucja, o której pisze Leder, była przełomowa, ale sposób jej wprowadzenia nie miał charakteru rewolucyjnego bo nie został przeprowadzony przez podmiot, którego dotyczy.

Pominięty zostaje tu jednak fakt „prześlennia” rewolucji, o której traktuje książka. Leder analizuje wydarzenia historyczne w perspektywie psychoanalitycznej, a zatem teatr rewolucji, o której pisze, rozgrywa się również w świadomości podmiotu, który w ten sposób zyskuje sprawczość. Psychoanaliza nie jest tu tylko metodologią, lecz mówi po prostu o faktach niedostrzegalnych w klasycznym dyskursie naukowym, a, zdaniem autora, równie istotnych jak te opisywane przez historię wydarzeniową. W tym subtelniejszym do uchwycenia sensie rewolucja jest zatem endogennym dziełem polskiego podmiotu politycznego. Leder już na pierwszych stronach swojej książki dokonuje rozróżnienia na poziom faktów historycznych oraz poziom świadomości/nieświadomości społecznej (s. 5). Co więcej, ten drugi poziom zostaje przez niego określony jako „kluczowy dla zrozumienia rzeczywistego przebiegu procesu społecznego” (s. 262). Nawet jednak gdy pozostaniemy tylko na poziomie wydarzeń historycznych, to antysemityzm czy niechęć chłopów wobec panów były faktami endogennie właściwymi polskiemu społeczeństwu.

Można się zastanawiać nad dostateczną skalą tego problemu, która pozwoliłaby na szerszy proces upodmiotowienia i w konsekwencji wyodrębnienia samoświadomej klasy średniej. Takie wąt-

pliwości wyraża Małgorzata Budyta-Budzyńska, a także Stanisław Obirek oraz Teresa Walas. Ta ostatnia autorka bardzo starannie podąża za tokiem wyводу Ledera i stawia pytanie o możliwość tego typu upodmiotowienia ze względu na charakter przemian oraz zakres *jouissance*<sup>8</sup>. Punkt wyjścia, czyli rewolucja lat okupacji i okresu powojennego, nie jest oczywisty, ponieważ w omawianej książce rewolucja „obejmuje [...] wszelką gwałtowną zmianę stosunków i stanu własności oraz społecznej hierarchii, niezależnie od rodzaju sił, które ją wywołały”, a zmiana taka równie dobrze może być skutkiem „kataklizmu o charakterze przyrodniczym”<sup>9</sup>, na co przecież podmiot społeczny nie ma żadnego wpływu. Trudno zatem uznać tego typu wydarzenia za konstytutywne dla polskiej klasy średniej.

Walas definiuje jeszcze rewolucję jako „przewrót społeczny, którego realną siłę sprawczą stanowi określona klasa/grupa społeczna, wyposażona we własny projekt ideologiczny, czyli pole symboliczne, które z chwilą zwycięstwa narzuca szerszej zbiorowości”. Ta definicja nie ma tu jednak zastosowania, ponieważ nie istnieją żadne dowody na to, że nawet część społeczeństwa w sposób upodmiotawiający przeżywała rozkosz wynikłą z transpasywnej zemsty na Żydach. Odwołując się do Jana Strzeleckiego, autorka zauważa, że podczas niemieckiej okupacji normą były raczej niedostatek, strach i upokorzenie. Jeśli natomiast chodzi o akt „prześnionej rewolucji” pod postacią reformy rolnej, to wiarę w powodzenie tego „projektu” skutecznie odbierało chłopom widmo

---

<sup>8</sup> Francuskie słowo *jouissance* nie ma dokładnego odpowiednika w języku polskim. Najbliższe wydają się mu słowa „rozkosz”, „rozkoszowanie się”, jednak nie określają one dokładnie tego, co ów termin zawiera. „Termin *jouissance* nie odwołuje się do przyjemności doznawanej w ramach zasady przyjemności, dotyczy bowiem obszaru poza zasadą przyjemności. *Jouissance* może być doświadczana w różnych doznaniach życia seksualnego, w bólu, w cierpieniu, we wszystkich przypadkach, w których łączy się popęd życia z popędem śmierci. Zbliżenie się do tego obszaru jest trudne, ponieważ dotyczy on tego, co wymyka się symbolizacji. *Jouissance* przedstawia się jednocześnie jako mityczna i jako realna. Dotyczy podmiotu, lecz wymyka się subiektywizacji. Doświadczona w ciele może być nieświadoma”. Krakowskie Koło Psychoanalizy Nowej Szkoły Lacanowskiej, <http://www.psychoanaliza.com.pl/?art=3&tab=mps&lang> (dostęp: lipiec 2017, przyp. red.).

<sup>9</sup> T. Walas: *Genealogia...*, s. 146.

bolszewizmu. Brakowało zatem grupy społecznej, która rewolucję nawet na tym drugim wyróżnionym przez Ledera poziomie mogła przeprowadzić i sformułować jej cel.

W recenzji autorstwa Wojciecha Engelkinga zatytułowanej *Zemsta słabych? Na marginesie „Prześlonej rewolucji”* pojawia się również argument o tych, którzy nie skorzystali z parcelacji majątków, ponieważ reforma rolna oznaczała przede wszystkim brutalne przesiedlenie, które właśnie słabym odebrało podmiotowość; przesiedlano ich na tereny, gdzie nie było majątków Sapiehów.

Wątpliwości autorów w kwestii możliwości oszacowania liczby osób cieszących się z nieszczęścia Żydów czy korzystających z krzywdy dawnych panów nie oznaczają, że taka mała grupa nie mogła później narzucić swojej narracji grupie większej. W ramach historii wydarzeniowej rewolucjoniści mogą też konspirować. Na temat okresu ponapoleońskiej rewolucji Eric Hobsbawm pisał: „Wszyscy rewolucjoniści uważali się, poniekąd słusznie, za wyemancypowaną i postępową elitę, działającą pośród i na rzecz ogromnych oraz biernych mas niewykształconych i ogłupionych prostych ludzi, którzy z pewnością przyjęliby nadchodzącą wolność, ale na których w walce o nią nie można zbyt wiele polegać”<sup>10</sup>. Argument „ilościowy” dotyczący przeżycia wyzwającego rewolucję, jeśli odniesiemy ten cytat do książki Ledera, nie jest zatem do końca trafny. Podmiot polityczny w naszym przypadku niczego jeszcze o sobie nie uważał, choć można przypuszczać, że za „ogłupionych” brał tych, którzy nie korzystali z żydowskiej tragedii, jeśli nadarzyła się ku temu okazja, a także tych, którzy nie korzystali gorliwie z dobrodziejstw reformy rolnej. Krótko mówiąc, rewolucjonistów nie musiało być wielu po to, aby ich doświadczenie miało później szerszy skutek. Prócz tego każda rewolucja może się okazać dla części społeczeństwa „prześlona”, niezależnie od tego, czy jej czynnym podmiotem są wykształcone elity, czy niewykształceni chłopcy.

---

<sup>10</sup> E. Hobsbawm, *Wiek rewolucji 1789–1848*, przeł. M. Starnawski, K. Gawlicz, Wydawnictwo KP, s. 173.



### **Dlaczego mogła się dokonać?**

Choć odpowiedź na to pytanie częściowo już została udzielona, należy ją jeszcze doprecyzować. Z *Prześlionej rewolucji* wynika, że podstawą zwrotu w dwudziestowiecznej historii Polski były „uczucia rewolucyjne” i ich amplitudy skorelowane z wydarzeniami w historii. Małgorzata Budyta-Budzyńska na potrzeby analizy książki Ledera dokonuje nawet wyliczenia typu uczuć, które powinny towarzyszyć każdej rewolucji. Są to zatem: „uniesienie”, „euforia”, „entuzjazm” i „optymizm” oraz „wiara w lepszą przyszłość”. Takich uczuć, zdaniem autorki, brakowało jednak polskiemu podmiotowi politycznemu w omawianym okresie i dlatego teza o rewolucyjności dziejących się wówczas wydarzeń nie jest zasadna. Argument ten nie wydaje się do końca trafny, ponieważ inny autor, Bronisław Baczko, teoretyk Rewolucji Francuskiej, tworzy przeciwstawny katalog uczuć napędzających bieg rewolucji: „Jeśli szukamy najmniejszego wspólnego mianownika między pamfletami Sieyès’a, rozruchami chłopskimi a zbuntowanymi tłumami paryskimi, to są nim pasje antyszlacheckie, nienawiść do szlachty i jej przywilejów, poczucie słuszności pomsty wymierzonej przez uciskanych i upokorzonych, pragnienie naprawienia krzywd i obietnica równości”<sup>11</sup>. Można zatem sądzić, że w przypadku polskiej rewolucji „wiara w lepszą przyszłość” – której nie dostrzega w polskim podmiocie politycznym okresu „prześlionej rewolucji” Małgorzata Budyta-Budzyńska – wynika z „obietnicy równości”, bo to właśnie ucisk i upokorzenie kierowały, zdaniem Ledera, ku zmianom świadomościowym. Nawet nie dokładnie o „obietnicę” tu chodzi, ponieważ obietnicę składa ktoś komuś lub ktoś sam sobie, i dlatego możemy mówić nawet o „wierze” w przyszłe zrównanie z „panami” czy, pełniącymi funkcje mieszczan, Żydami. „Prześliona rewolucja” ma zatem cel pozytywny.

---

<sup>11</sup> B. Baczko, *Rewolucja. Władza, nadzieja, rozterki*, przeł. W. Dłuski, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 11.

Z kolei Teresa Walas nie kwestionuje założeń Ledera, wedle których uczucia sterujące rewolucją mogą być „ciemne”. Ma jednak wątpliwości w kwestii ich faktycznej siły sprawczej, ponieważ jeśli nawet przyjąć, że podczas wojny ktoś przeżywał *jouissance*, to „wszechobecność okupacyjnego terroru i stałe poczucie zagrożenia w znacznej mierze rozkosz tę musiało mrozić, bo świadek w jednej chwili mógł stać się ofiarą”<sup>12</sup>.

Wątpliwości recenzentów pracy Ledera mogą rozwiać badania empiryczne. Choć trudno w dokładny sposób zbadać, co w czasie wojny oraz bezpośrednio po niej czuli Polacy, to nie można kwestionować powtarzalności pewnych ludzkich zachowań. W książce Lecha Nijakowskiego o znaczącym tytule *Rozkosz zemsty* czytamy: „Dlaczego jednak zemsta ma być rozkoszna? Choć ludzie rzadko się do tego przyznają, zemsta wzbudza pozytywne uczucia, wręcz euforię. Ludzki mózg czerpie przyjemność z pewnych form zemsty. Obrazowanie za pomocą rezonansu magnetycznego (MRI) dowiodło, że myślenie o mszczeniu się pobudza ośrodek nagrody, podobnie jak czyni spożywanie słodczy, a nawet przyjmowanie narkotyków”<sup>13</sup>.

Przewijające się w wielu recenzjach pytanie „Skąd autor wie, co czuli wówczas Polacy?”, znajduje zatem odpowiedź. Ponadto zarówno „negatywne”, jak i „pozytywne” uczucia, które kierują podmiotem rewolucyjnym, mogą z siebie wynikać: myślenie o zemście jest przyjemne. Zemsta ma także funkcję strukturotwórczą, ponieważ osoby biorące udział na przykład w ludobójstwie zyskują poczucie wspólnoty. Takie reakcje można było zaobserwować na przykładzie masakry Tutsi dokonanej przez Hutu w Rwandzie<sup>14</sup>. Konsekwencje zarówno dla czynnych, jak i dla biernych aktorów „prześlonej rewolucji” są podobne, ponieważ transpasywnie „[...] pewne działania i przeżycia Innego mogą być doświadczane jak własne, generując stany emocjonalne, zwykle przypisywane własnej aktywności” (s. 21).

---

<sup>12</sup> T. Walas, *Genealogia...*, s. 147.

<sup>13</sup> L. Nijakowski, *Rozkosz zemsty*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2013, s. 16.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 112.

Pozostaje jednak podniesiona przez Teresę Walas kwestia możliwości błyskawicznej zamiany „sprawcy” w ofiarę. Jeśli nawet na podstawie „dokonywanej” podświadomie przez wielu sprawców zbrodni można ukonstytuować jakąś wspólnotę – przyszłą polską klasę średnią – to akt owej zbrodni nie jest konsekwentny. Oczywiście podobna prawidłowość, czyli płynna zmiana między rolą kata a rolą ofiary, dotyczyła też innych rewolucji. Tu jednak ów mszczący się transpasywnie polski podmiot polityczny od początku wiedział, że również jest ofiarą. Uczucia wobec żydowskiego cierpienia to, jak pisze Marcin Zaremba, po pierwsze: satysfakcja (trudno tu dostrzec ową bierność podmiotu, którą odnotowuje w rozważaniach Zaremby Leder) i pocieszenie wobec własnej degradacji do pozycji *Untermenschen*, a tym samym zapewnienie poczucia wyższości oraz po drugie: strach i lęk jako komponent każdego nacjonalizmu, również skierowanego przeciw Żydom<sup>15</sup>. Prócz tego Żydzi „mogli stać się nosicielami biologicznego wręcz strachu i lęku”<sup>16</sup>, bo za ich ukrywanie groziła kara śmierci. Z doświadczenia traumy z kolei wynika odrętwienie, a poprzez gniew, wściekłość, agresję niektóre ofiary starają się odzyskać siły życiowe<sup>17</sup>.

Nie ma zatem sprzeczności między byciem ofiarą a czerpaniem satysfakcji z tego, że Inny ma po prostu gorzej albo między byciem ofiarą i jednoczesnym mszczeniem się za sprawą mechanizmów traumy na innych, jeszcze słabszych. Zaremba nieco bardziej niż Leder niuansuje kondycję psychospołeczną Polaków podczas wojny, ponieważ widzi odmienne problemy w Generalnym Gubernatorstwie i na Kresach, w zależności od stosunku okupanta do Żydów. Innych też uczuć doświadczali w konsekwencji Polacy wobec swoich eksterminowanych sąsiadów. Nie pozostawał też bez znaczenia wpływ propagandy Trzeciej Rzeszy na masy niewykształconych i biednych, do których nie docierały empatyczne publikacje akowskie i komunistyczne<sup>18</sup>.

---

<sup>15</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1945–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków – Warszawa 2012, s. 136.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 136–137.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 135.

Narracja Ledera, spójna ze względu na logikę psychoanalizy, nie uwzględnia jednak faktu, że rewolucja może obejmować tylko część społeczeństwa, ponieważ nie wszędzie w Polsce istniały odpowiednie warunki. W ten sposób zresztą można też odpowiedzieć na pytanie, dlaczego polska klasa średnia jest niedookreślona i miota się między wzorcami szlacheckimi a hiperglobalnymi: część społeczeństwa wyemancypowała się dzięki „prześlonej rewolucji”, część – dzięki możliwości awansu społecznego w PRL-u, a część czerpie swoją tożsamość z jeszcze innych źródeł.

### Jaki jest jej skutek?

Skutkiem rewolucji, wedle Ledera, jest pojawienie się nowej klasy średniej, o „prześlonej” tożsamości, czyli bez własnego uświadomionego *imaginarium*. Taki wniosek zaprzecza przyjętym definicjom rewolucji, na co zwracają uwagę recenzenci książki. Wynikiem rewolucji powinny być znaczące symbole, takie jak *Deklaracja praw człowieka i obywatela* czy zburzenie Bastylii. W przypadku książki Ledera można jedynie mówić o skutkach rewolucyjnych, ale nie o tym, że nastąpiła rewolucja społeczna<sup>19</sup>. Powrót powojennej klasy średniej do *imaginarium* sarmackiego jest dowodem na brak rewolucji mentalnej<sup>20</sup> lub też na dominację nacjonalistycznego uniwersum symbolicznego, narzuconego przez komunistów, które tłumaczy pogromy, a także bezkrwawe przejście majątku polskich właścicieli ziemskich<sup>21</sup>. Podawane jest też w wątpliwość „wielkie pchnięcie” jako następstwo prześlonej rewolucji, które było efektem planowanych już przed wojną zmian modernizacyjnych<sup>22</sup>. Samo „prześnienie” i tym samym jakikolwiek możliwy skutek kwestionuje Stanisław Obirek: „A poezja, literatura, filozofia, polska szkoła filmowa, muzyka teatr – czy nie zaświadczyły

---

<sup>19</sup> M. Budyta-Budzyńska, *Bezalternatywna...*, s. 263.

<sup>20</sup> T. Walas: *Genealogia...*, s. 148.

<sup>21</sup> M. Przeperski, *Nie nasza...*, s. 112.

<sup>22</sup> Piszą o tym fakcie w przywoływanych tekstach Wojciech Engelking i Teresa Walas.

o zmaganiu się z życiem całkiem świadomie? A już na pewno trudno w nich dostrzec realizację mściwych pragnień<sup>23</sup>.

Teoria społeczeństwa sieci Manuela Castellsa mówi o „pojawieniu się historycznej różnorodności kulturowej”<sup>24</sup>, która właśnie umacnia się wobec sieci. Propozycja Ledera być może stanowi próbę takiego „umocnienia” własnej, polskiej tożsamości. Przy czym jest tylko jedną z wielu mogących się toczyć równolegle narracji eksplikujących tożsamość polskiej klasy średniej. Interesującą, nowatorską i skłaniającą ku dalszym badaniom tej kwestii.

**Danuta Kisiała**

---

<sup>23</sup> S. Obirek, *sine titulo...*, s. 712.

<sup>24</sup> M. Castells, *Władza komunikacji*, przeł. J. Jedliński, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 49.

**Danuta Kisiała** – doktorantka w Zakładzie Filozofii Polityki Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzi badania nad reklamą.